



Znaleźliśmy Mesjasza - (Jan 1:41)

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 1:35-51

*„Tyś jest on Syn Boży, tyś jest on Król izraelski”
- Jan 1:49.*

Ewangelia według św. Jana napisana była jakiś czas po trzech pozostałych, widocznie w celu uzupełnienia spraw nieopisanych w tych poprzednich. Toteż możemy zauważyć, że Jan nie próbował opisać całej historii o misji naszego Pana szczegółowo, ale głównie o rzeczach opuszczonych przez poprzednich pisarzy i przez nich niepodanych. Lekcja niniejsza dostarcza informacji dotyczących wezwania pierwszych apostołów Pańskich. Najwięcej skupia się na faktach, które dobrze ilustrują rozmaitość Boskiej opatrności i działania, jakimi dotąd Bóg pociąga niektórych do siebie, jednych w taki sposób, a innych w inny.

Chociaż Pismo Święte informuje, że w czasie pierwszego przyjścia Pańskiego „lud oczekiwał” na Mesjasza [Łuk. 3:14], to jednak pamiętać należy, że wszyscy oczekiwali za czymś zupełnie innym, aniżeli Pan przedstawił. Żydzi spodziewali się, że Mesjasz będzie osobistością wysokiej rangi, wielkiego wpływu i znamienego, dyktatorskiego charakteru. Więc gdyby nasz Pan był zwodzicielem, starałby się dostosować do takiego pojęcia narodu. Starałby się robić wrażenie, że jest bogaty i wpływowy, a przynajmniej przechwalałby się i wynosił, aby tym sposobem spełnić oczekiwania ludu. Przez wyrachowanie, powierzchowną ogładę i dumną pogardę dla biedaków i grzeszników, zwodzielec starałby się okazać w oczach społeczeństwa, jako posiadający zacność i ogładę ponad wszystkich innych.

Faktycznie, Jezus pochodził z królewskiego pokolenia Judy - a nawet więcej niż to, bo z królewskiego rodu Dawida - gdyby więc był oszustem, to niezawodnie chwaliłby się swoim pokrewieństwem z rodem królewskim i odwoływałby się do Boskich prorocत्व względem tego rodu, przy każdej nadarzającej się okazji. Wiemy jednak, że postępowanie naszego Pana było temu przeciwne, był On „*cichy i pokornego serca*” (Mat. 11:29) - nie napuszony, zarozumiały czy wyniosły. Pamiętając o tym, będziemy mogli lepiej zrozumieć, dlaczego pociągał tylko pewne szczególne charaktery na swych uczniach i czemu nie imponował masom. Dostrzegamy, że było to zamysłem Ojca Niebieskiego, aby Jezus pociągał do siebie jako uczniów tylko cichych i pokornego

serca, pobożnych i szczerych, a wzbudzał niechęć światowo-mądrych, książy i mas ludu, które w końcu przyczyniły się do Jego ukrzyżowania.

Zauważmy również, że podobna zasada pociągania i odpychania działa przez cały Wiek Ewangelii aż dotąd. Masy mogą być chwilowo poruszone, a nawet mogą powiedzieć: „*Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek*” (Jan 7:46) albo: „*Chrystus gdy przyjdzie, i zaż więcej cudów uczyni nad te, które ten uczynił?*” (Jan 7:31). Lecz te masy nie były i nie są bliżej pociągane do Niego, bo Pan nie pociąga takich, których serca nie są w odpowiednim stanie wiary i poświęcenia. Toteż w całym Wiek Ewangelii, tych, którzy byli naśladowcami Pana w prawdziwym i najwyższym znaczeniu tego słowa, którzy „*opuścili wszystko i poszli za Nim*” (Mar. 1:18), było stosunkowo mało i jak określił ich apostoł: „*iz niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu*” (1 Kor. 1:26), czyli nie bogatych, uczonych i zacnych według pojęć światowych wybrał Bóg, ale przeważnie ubogich tego świata, lecz bogatych w wierze; oni będą dziedzicami Królestwa.

Miłość nie jest wyniosła - „nie nadyma się”

Zauważmy spokojny, nie ostentacyjny, cichy sposób, w jaki nasz Odkupiciel rozpoczął swoją misję. Spokojnie i bez rozgłosu stawił się do Jana, aby zostać ochrzczonym, a po otrzymaniu pomazania duchem świętym odszedł na odosobnienie, na puszcę i tam przebywał przeszło miesiąc; czterdzieści dni i nocy badał, co w Boskim planie było Mu wyznaczone. Prawda, nie miał tam Biblii, lecz doskonale pamiętał, co przez wiele lat słyszał odczytywane z Pism w synagodze, a może Sam zwykł był odczytywać i przez to był dobrze zaznajomiony ze wszystkim, co napisane było w Zakonie i prorocत्वach.

Wszystko to miał w swoim umyśle i po oświeceniu duchem świętym, rozważał te różne określenia Zakonu i proroków, zauważył w tym swoją drogę ofiary, odczuł, co to znaczyło i był kuszony sugestią obrania drogi łatwiejszej, bez konieczności samoofiary. Jednak zwyciężył te wszystkie przynęty i pokusy onego Przeciwnika - zdecydował nie słuchać podszeptów Szatana ani kierować się własnym sądem, ale trzymać się ściśle i wiernie programu nakreślonego Mu przez Ojca w Jego Słowie. Powrócił do Jana Chrzciciela, szukając towarzysza tych, co byli najbliżej Boga i oczekiwał na Boską opatrność i kierownictwo w swoich sprawach.

W tym to czasie, w obecności swoich uczniów, Jan, za-



uważywszy Jezusa, wypowiedział o Nim następujące świadectwo: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (Jan 1:29). Andrzej i Jan, dwaj uczniowie Jana Chrzciciela, gdy usłyszeli takie świadectwo o Jezusie, a także oświadczenie, iż sam Bóg dał mu świadectwo, że Jezus był Mesjaszem, starali się z Panem bliżej zaznajomić. Szli za Jezusem i gdy spotkali się z Nim, zapytali Go: Gdzie mieszkasz? Celem ich widocznie było dowiedzieć się o Nim coś więcej, jakiego dodatkowego błogosławieństwa mogliby dostąpić od Jezusa i jaką dodatkową służbę mogliby pełnić oprócz tej, w której byli zaangażowani z Janem Chrzcicielem.

Uczniowie ci pragnęli tego, co było najlepsze. Nie mieli ducha sekciarstwa, który byłby gotów powiedzieć: „My należymy do Jana Chrzciciela i musimy trwać przy nim” – jak to niektórzy z wiernych Pańskich gotowi są czasami powiedzieć względem różnych denominacji lub ugrupowań. Oprócz tych dwóch byli jeszcze inni uczniowie Jana, którzy również słyszeli jego świadectwo o Jezusie, lecz nie starali się postępować za Barankiem Bożym, ale woleli pozostać uczniami Jana. Możemy więc przyjąć, że ich zadowalanie się mniejszym błogosławieństwem i przywilejem dowodziło, że do tych większych nie byli sposobni lub też nie byli ich godni. Zapewne nigdy nie stali się Pańskimi apostołami, choć może niektórzy stali się Jego uczniami, gdy Jan został uwięziony.

Jan nie podał, kto był tym drugim uczniem, który przy tej okazji poszedł z Andrzejem do Jezusa, lecz to był jego zwykły, skromny sposób pomijania specjalnej wzmianki o sobie. Ci dwaj spędzili resztę tego dnia przy Panu i zapewne dowiedzieli się od Niego coś więcej, co ich uradowało i utwierdziło w wierze. Napisane jest, że „*szli byli za nim*”. To może oznaczać, że pozostali z Panem resztę dnia, lecz tak samo może być rozumiane, że od tego czasu pozostali z Nim jako Jego uczniowie, aż do końca życia.

Przypominamy ową okazję, kiedy to niektórzy zgorszyli się z pewnych słów, których nie rozumieli i odeszli, a Pan zapytał pozostałych dwunastu: „*Izali i wy chcecie odejść?*” (Jan 6:67). Lecz Piotr odrzekł: „*Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego*” (Jan 6:68) – my musimy trwać przy Tobie. Podobnie powinno być z nami wszystkimi, którzy staliśmy się Jego naśladowcami. Nie staliśmy się Jego uczniami na dzień, ale na całą wieczność. W wierności serc naszych trwamy z Nim, czy idziemy szukać innych, czy słuchamy Słów u Jego stóp, a On także przebywa z nami, jak Sam powiedział: „*A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mat. 28:20).

Na podstawie tego zapoznania się z Panem, Jan i Andrzej udali się, aby znaleźć innych i przywieść ich do Mistrza. W tekście greckim wyrażona jest myśl, że tak Andrzej, jak i Jan udali się każdy do swego brata, aby

ich przyprowadzić do Pana. Orzeczenie, że Andrzej „*najpierw znalazł Szymona, brata swego*” (Jan 1:41), wyraża myśl, że i Jan znalazł swego brata Jakuba nieco później.

Są tu pewne punkty zasługujące na bliższą uwagę:

1. Andrzej i Jan nie byli zadowoleni z tego, że sami doznali wielkiego błogosławieństwa i przywileju od Pana, pragnęli, aby i inni doszli do podobnej społeczności z Nim.
2. Nie próbowali przekonywać innych, dopóki sami nie zostali zupełnie przekonani i mogli drugim mówić wyraźnie i stanowczo: „*Znaleźliśmy Mesjasza (to znaczy: Chrystusa)*” (Jan 1:41 NP).
3. Nie udali się do okolicznych pogan władających innym językiem. Nie mówili: „*Nasi bracia i wszyscy Żydzi są już ludem Bożym, są dosyć dobrzy i odpowiednio pouczeni przez nauczonych w Piśmie i faryzeuszy; udamy się dalej, aby pozyskać niektórych z pogan*”. Nawet nie mówili: „*Pójdziemy szukać za niektórymi z tych grzeszników, którzy przychodzą do Jana Chrzciciela i którzy powinni dowiedzieć się o Mesjaszu, który prawdziwie ma zgładzić grzech świata*”. Oni uczynili coś lepszego – udali się najpierw do swoich braci cielesnych, a w tym wypadku także do braci w wierze i w duchowych staraniach.

Zawiera się w tym lekcja dla nas wszystkich: Pierwszy nasz obowiązek jest ku tym, co są blisko nas, jako nasi sąsiedzi, przyjaciele, a szczególnie ku członkom naszej rodziny. Ogłaszanie o znalezionym przez nas Mesjaszu powinniśmy rozpocząć od nich. Następnie, gdy oni nie zechcą słuchać, albo gdy usłuchają i przyjmą Prawdę, udajmy się do następnych z kolei, a potem znowu do następnych itd.

Taką właśnie metodą postępujemy się obecnie, na co niektórzy z naszych drogich przyjaciół różnych denominacji oburzają się i mówią: „*Zanieście te wasze gazetki i książki grzesznikom, albo idźcie pomiędzy pogan*”. Odpowiadamy na to, że poselstwo Prawdy ma iść najpierw do tych, którzy są najlepiej przygotowani do tych rzeczy. Niektórzy z nich mówią: „*Przecież my mamy Mojżesza, proroków i różne nauki z dawnych wieków*”, na co odpowiadamy, że te ostatnie tylko zaciemniają istotny charakter i plan Boży, a także rzeczywistego Mesjasza i Jego wielkie dzieło. Wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu, radzilibyśmy opowiadać o długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego planu, aby mogli lepiej zrozumieć i ocenić Boską miłość, która przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Głosimy o Prawdzie, czy chcą nas słuchać, czy też nie; jednak poselstwo to rozszerza się. Król i Królestwo, które ma być wnet ustanowione, ogłaszane jest w Wielkiej Brytanii, w Skandynawii, w Niemczech, Francji, Włoszech, Australii i w



innych częściach świata. W miarę możliwości rozszerzamy nasze działania w imieniu Pańskim i w przekonaniu, że ostatecznie, w tym okresie żniwa, On znajdzie każde szczere serce, każdego sposobnego na ucznia.

Rozpoznanie Jezusa jako Mesjasza

Wielu słyszało o Jezusie, podobnie jak ci, co byli z Janem Chrzcicielem, słyszeli o Nim, lecz nie rozpoznali Go jako Mesjasza – Chrystusa. Słowo „Mesjasz” zawiera w sobie myśl, która dziś jest ogólnie ignorowana pomiędzy rzekomymi naśladowcami Pana. Bardzo mało chrześcijan rozumie, że Jezus jest w ogóle Mesjaszem. Słowo „Mesjasz”, jak to już było wykazane, oznacza „Pomazańca”. Żydzi, na podstawie wielkiej obietnicy danej Abrahamowi, spodziewali się Mesjasza, Króla i Wybawiciela, który miał wywyższyć ich jako swój lud osobliwy, aby przez nich przedstawił swój Zakon wszystkim ludom, narodom i językom; miał ich uczynić swoimi współpracownikami do ustanowienia Boskiego prawa z jego nagrodami i karami.

Zatem słowo „Mesjasz”, czyli „Namaszczony”, oznacza wielkiego Króla, na którego czekano przez wiele stuleci – będzie to wielki Prorok, Kapłan i Król, albowiem pod zarządzeniem Zakonu Bożego, prorocy, kapłani i królowie byli pomazywani do swego urzędu specjalnymi olejkami, co wskazywało, że w słusznym czasie Chrystus miał objąć te trzy urzędy, a wraz z Nim będą członkowie Jego Kościoła, jako współdziedzice Jego Królestwa. Pismo Święte wykazuje, że Izrael jako naród okazał się niegodny tych błogosławieństw i przywilejów, i że po wybraniu z tego narodu prawdziwych Izraelitów, Pan wybierał i zgromadzał do siebie członków swego Kościoła, duchowych Izraelitów, wiernych spomiędzy wszystkich narodów, rodzajów, ludów i języków, którzy mieli słuchające uszy i serca gotowe do przyjęcia tego samego poselstwa.

Widzimy więc, że rozpoznać i mówić o Jezusie jako o Mesjaszu, znaczy mówić o Nim jako o wielkim Królu, który ostatecznie zapanuje, aby błogosławić cały świat. Żywimy nadzieję uczestniczenia z Nim w tym Królestwie jako członkowie Jego Oblubienicy. To wspaniałe dzieło Odkupiciela i wspaniałe przywileje dla powołanych i wybranych zostały przeoczone z powodu złudzeń i błędnych pojęć średniowiecznych, które w umysłach wielu wiernych Pańskich rozwinęły jakoby pewien szalony strach przed wiecznymi mękami, i doprowadziły ich do wierzenia, że zaoferowane zbawienie oznacza uniknięcie tychże mąk. Te fałszywe pojęcia zajęły miejsce tej chwalebnej nadziei wystawionej w Ewangelii, że powołani i wierni będą dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem Panem naszym, w onym wielkim Królestwie, o które kazał nam modlić się: „*Przyjdź królestwo twoje i bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi*” (Mat. 6:10).

Jezus znalazł Filipa

Zauważmy różne metody sprowadzenia błogosławieństwa różnym osobom. Jan Chrzciciel ogłosił Jezusa Mesjaszem. Andrzej i Jan usłyszeli to i poszli za Panem. Z kolei oni znaleźli Piotra i Jakuba, a teraz zauważmy trzecią metodę w wypadku Filipa – Pan sam znalazł Filipa. Szczegóły nie są nam podane, ale możemy być pewni, że we wszystkich tych okolicznościach Bóg miał swoją nadzorczą rękę. Nie powinniśmy wyobrażać sobie, że dzieło ewangeliczne było pozostawione przypadkowi. Bóg zna serca i zna tych, którzy są Jego; a Prawda jest przeznaczona dla tych, co jej pragną. Możemy słusznie powiedzieć, że Pan znalazł nas, bo inaczej nie byłibyśmy tu, gdzie jesteśmy i czym jesteśmy.

Sprawa Natanaela była znowu inna. Filip odnalazł go, lecz był to człowiek z natury sceptyczny, w pewnej obawie, że przyjaciele jego zostali zwiedzeni fałszywymi nadziejami i poszli za fałszywym Mesjaszem. Poselstwo Filipa przyniesione Natanaelowi w streszczeniu brzmiało: „*Znaleźliśmy onego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy*” (Jan 1:45). Jego imię brzmi Jezus i pochodzi z Nazaretu. Miasteczko Nazaret nie cieszyło się dobrą sławą pod względem mądrości i pobożności. Przeciwnie, na mieszkańców Nazaretu spoglądano jako na ludzi fanatycznych. Toteż Natanael zapytał swego przyjaciela Filipa: „*Czyś ty słyszał kiedy, aby z Nazaretu wyszło co dobrego? To, co ty mówisz o tym człowieku, zdaje się zaprzeczać twoim nadziejom i oczekiwaniom*”.

Często i pod wielu względami Bóg dozwalał, aby Jego Prawda i plany przechodziły przewodami mniej lub bardziej wątpliwymi. Nasz Pan zapewne to miał na myśli, gdy powiedział: „*Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom; zaprawdę, Ojcze! że się tak upodobało Tobie*” (Łuk. 10:21). Bóg zakrywa swoją Prawdę w tym znaczeniu, że pozwala, aby przepływała przewodami niepopularnymi. Niepopularność ta jest czasami zasłużona, a czasami niezasłużona, ale zawsze służy utrzymaniu Prawdy z dala od tych, co nie znajdują się w odpowiedniej postawie serca. Nie jest jednak przeszkodą dla takich, którzy są czystymi w sercu, ponieważ Pan dopomoże im w tych trudnościach, tak jak pomógł Natanaelowi w podobnej okoliczności.

Mądre wezwanie

Odpowiedzią Filipa było: „*Pójdź, a oglądaj!*” (Jan 1:46), doświadczył tej sprawy sam – ja nie mam więcej do powiedzenia. Chociaż nic specjalnego nie jest powiedziane o charakterze Natanaela, to jednak z tego wydarzenia możemy wnosić, że był to człowiek, którego słowa, czyny i charakter miały swoją wagę; niełatwo ulegał myślom lub słowom niedorzecznym, bo gdyby



tak było, to powiedziała by sobie, jeżeli już nie Filipowi: „Ja wiem, że ty jesteś człowiekiem niestatecznym, zawsze uganiającym za nowościami” albo: „Ja ciebie znam, żeś człowiekiem słabego charakteru i to, co tobie imponuje, dla mnie już naprzód traci swoją wartość”.

Niestety! takie argumenty mają czasami swoją siłę przeciwko niektórym Pańskim naśladowcom, starającym się zapraszać innych do Pana. W niektórych wypadkach terażniejsza Prawda ponosiła więcej szkody aniżeli korzyści, gdy opowiadana była przez osoby o niedobrym charakterze albo przez nieroztropnych. Byłoby korzyścią dla Prawdy, gdyby ci, co oddali swe serca Panu, a tym samym przeszli z lekkomyślnego i grzesznego życia do stanu usprawiedliwienia i społeczności z Panem, zanim rozpoczną zapraszać swoich znajomych i przyjaciół do Pana, upewnili w pierwej siebie i drugich, że zaszła w nich radykalna zmiana, że w zupełności odwrócili się od grzechu do sprawiedliwości, od lekkomyślności do życia rozumnego.

Pokuta i reforma zajmują pierwsze miejsca w Pańskich instrukcjach, co do przystępowania do Niego i służenia Jego sprawie.

„Niezbożnemu [niepokutującemu, niestarającemu się żyć po Bożemu, temu, co postępuje według ciała, a nie według ducha] rzekł Bóg: Cóżci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa moje za się” – Psalm 50:16-17.

„Cichych poprowadzi w sądzie” (Psalm 25:9)

Gdy Jezus ujrzał Natanaela, uutorował drogę dla jego wiary i przyjęcia Prawdy. Pozdrowił go tymi słowy: „Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady” (Jan 1:47). To nasuwa nam myśl, że i dla nas jest zupełnie właściwe, by wyrazić w odpowiednim czasie nasze zaufanie do religijnego charakteru tych, z którymi rozmawiamy. Nie powinniśmy myśleć, wyrażać się, ani w jakikolwiek sposób okazywać, że wątpimy w szczerość tych, którzy z nami nie godzą się w niektórych poglądach lub naukach. Przeciwnie, powinniśmy rozumieć, że ktokolwiek ma być głębiej zainteresowany poselstwem przez nas głoszonym, musi jeszcze przedtem być prawdziwym Izraelitą, w którym nie byłoby zdrady, czyli obłudy – bo inaczej Prawda nie przemówi do jego serca i Bóg nie udzieli mu błogosławieństwa w związku z naszym służeniem mu poselstwem Prawdy.

Natanael widocznie przypuszczał, że Jezus wypowiedział te słowa do niego w formie pochlebstwa i wcale mu to nie zaimponowało, że nie znając go bliżej, Pan wyraz-

ił mu taką pochwałę, więc odrzekł krótko: „Skądże mię znasz?” (Jan 1:48). Odpowiedź naszego Pana dowodzi wyraźnie, że nad znajdującymi się w dobrym stanie serca Boska opieka czuwa i że Pan sam ma nadzór nad swoim poselstwem i nad swoimi sługami, pomagając im w wyszukaniu prawdziwej pszenicy. Mając to na uwadze, możemy mieć ufność, że ani jedno ziarno pszenicy nie pozostanie na polu z kąkołem, że wszystkie zostaną zebrane do chwalebego stanu Pańskiego „gumna”.

Natanaelowi Pan odpowiedział: „Pierwej niż cię Filip zawołał, gdyś był pod figowym drzewem, widziałem się” (Jan 1:48). Jak wiele to znaczyło dla Natanaela! Zrozumiał niezawodnie, że przyjaciel jego Filip uznał już Tego, którego jemu przedstawił jako Mesjasza i zapewne obawiał się o siebie, jak i o swego przyjaciela Filipa, aby nie ulegli złudzeniu. W takim prawdopodobnie załopotaniu udał się pod drzewo figowe, jakoby do „komory” na modlitwę; albowiem gałęzie i liście figowego drzewa zwieszają się nisko, formując w środku coś w rodzaju małego namiotu czy schronienia, miejsce odpowiednie do prywatnej modlitwy.

Nie mamy powiedziane, co Natanael robił pod drzewem figowym, lecz wolno nam przypuszczać, że prawdziwy Izraelita, w którym nie było zdrady, czyli fałszu, modlił się tam do Boga o mądrość, kierownictwo i ochronę przed złudzeniem, czy ono pochodziłoby od jego przyjaciela Filipa, czy od kogokolwiek. Główną jego obawą było, aby nie był pociągnięty za fałszywym Mesjaszem. A oto teraz ten, który przed nim stał i którego Filip nazwał Mesjaszem, odwołuje się do tej jego modlitwy pod figowym drzewem, gdzie nikt z ludzi go nie widział; a nawet mówi mu, że wiedział o tym pierwej, zanim go Filip zawołał. Natanael zrozumiał, że Boska opatrność widocznie działała w tej sprawie, co upewniło go, że Ten, do którego przyszedł za namową Filipa, nie mógł być kim innym jak...

Synem Bożym, królem izraelskim (Jan 1:49).

Kierując swoje słowa do Natanaela, a pośrednio także i do innych uczniów, nasz Pan rzekł: „Iżem ci powiedział: Widziałem cię pod figowym drzewem, wierzysz; większe rzeczy nad te ujrzysz” (Jan 1:50) – zobaczycie większe dowody mego Mesjaństwa. Jako prawdziwi Izraelici znajdujecie się w stanie serca odpowiednim do przyjęcia Boskich błogosławieństw i oczy wasze będą otwierać się coraz więcej na zrozumienie długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego wielkiego planu zbawienia, który ześrodkowany jest we Mnie. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Od tego czasu ujrzycie niebo otworzone, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieczego” – Jan 1:51.

Wyrażeniem tym nasz Pan chciał widocznie zwrócić



uwagę swoich słuchaczy i wszystkich naśladowców aż do dni Jakubowych i jego wizji w Betel, kiedy to we śnie Jakub widział drabinę sięgającą aż do nieba i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących po tej drabinie. Nasz Pan chciał, abyśmy zrozumieli, że ta wizja była obrazową ilustracją działania Boskiej łaski; że On sam będzie ową drabiną łączności pomiędzy niebem a ziemią – i jesteśmy upewnieni oczami wiary, że tak właśnie sprawa się ma.

Tą drabiną, tym łączącym ogniwem pomiędzy niebem a ziemią, między Bogiem a człowiekiem, zstępują do nas aniołowie łaski Bożej, poselstwa miłości, miłosierdzia, przebaczenia i pojednania; i tą samą dra-

biną poselstwa wstępują do Ojca Niebieskiego nasze modlitwy. Jesteśmy przyjmowani w onym Umiłowanym, wchodzimy do Świątyni wiarą, przyjmujemy zstępującą i odsyłamy wstępujące poselstwa, a wszystko to przez tę drabinę, przez ogniwo łączące, czyli przez Syna Człowieczego, naszego Pana i Mistrza; bowiem jedynie przez Niego mamy dostęp i społeczność z Ojcem i otrzymujemy od Niego wielkie i kosztowne rzeczy, dotyczące nie tylko życia obecnego, ale i przyszłego.

Watch Tower
R-3481 (1905 r.)
„Straż” 1962/7 str. 102-105, 110

¹ „Mesjasz” jest wyrazem hebrajskim, a równoznaczne temu w greckim jest słowo „Chrystus”, co w polskim znaczy „Pomazaniec”.